

Spotkali się

Komisja Międzyzakładowa NSZZ „Solidarność” O/ZG „Lubin” była organizatorem spotkania noworocznego z grupą emerytów i rencistów – członków „Solidarności”, które odbyło się w dniu 12.01.2007r. na stołówce centralnej. W spotkaniu uczestniczyło ponad 160 osób. Emeryci, renciści, zaproszeni goście i organizatorzy wzniesli toast noworoczny lampką szampa. Nie zabrakło również tradycyjnego kufła piwa. Na spotkanie przybyli również przedstawiciele KGHM, Dyrekcji Kopalni oraz Zarządów Spółek w których mamy struktury związkowe. Na uroczystą część spotkania uczniowie z Zespołu Szkół Integracyjnych nr 1 w Lubinie, przygotowali wspaniałą występ jasełkowy który nagrodzony został brawami i słodkim poczęstunkiem. Organizatorzy dziękują wszystkim za liczne przybycie oraz za stworzenie wspaniałej i ciepłej atmosfery, a uczniom szkoły integracyjnej za dostarczenie niezapomnianych przeżyć.

Czekamy na podwyżki !

Negocjacje wskaźnika wzrostu wynagrodzeń trwają...

Zgodnie z postanowieniami Zakładowego Układu Zbiorowego Pracy, w dniu 17.01. br., rozpoczęły się negocjacje organizacji związkowych z Zarządem KGHM PM S.A. w sprawie ustalenia wysokości wskaźnika wzrostu wynagrodzeń oraz ustalenia ilości wczasów profilaktyczno – leczniczych na rok 2007. Niestety podczas pierwszego spotkania negocjacyjnego nie doszło do porozumienia w sprawie wskaźnika wzrostu wynagrodzeń. Do porozumienia doszło jedynie ws. ilości wczasów profilaktyczno – leczniczych, które ustalone zostały na poziomie z roku poprzedniego tj. 400 skierowań (w porównaniu z rokiem ubiegłym nie zmieniła się liczba pracowników zatrudnionych w warunkach szkodliwych). Ich dokładny podział prezentujemy w zamieszczonej niżej tabeli.

Negocjacje 31.01.2007r. Propozycje Zarządu KGHM PM S.A.:

Zarząd KGHM podczas kolejnej tury negocjacji, która odbyła się w dniu 31 stycznia, zmodyfikował swoją wcześniejszą propozycję złożoną stronie związkowej, w dniu 17.01.2007 r., dotyczącą wzrostu wynagrodzeń i zaproponował ustalenie wskaźnika na poziomie 5,7% (liczonego bez wypłat dodatkowej nagrody rocznej i jednorazowej nagrody specjalnej z 2006r.), przy 6% wzroście od stycznia br. stawek osobistego zasteregowania. Wg propozycji Zarządu prognozowany wskaźnik przyrostu przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia w 2007 r. (nie mylić z poziomem wzrostu stawek !) z uwzględnieniem wypłat dodatkowej nagrody rocznej wynosiłby 12,1%.

Propozycje Związków Zawodowych:

Sekcja Krajowa Górnictwa Rud Miedzi NSZZ Solidarność oraz inne obecne na negocjacjach organizacje związkowe podtrzymały swoje wcześniejsze wspólne stanowisko ws. wzrostu wynagrodzeń w br. i zaproponowały 10 % wskaźnik wzrostu wynagrodzeń, z którego część przeznaczona byłaby na wzrost stawek osobistego zasteregowania o 7%, od miesiąca stycznia, natomiast

pozostałe około 3 % ze wskaźnika, przeznaczone zostałyby na przeszerogowania około 30 % stawki osobistego załogi w poszczególnych oddziałach Spółki. Przeszerogowania mogłyby nastąpić po porozumieniu z zakładowymi organizacjami związkowymi i obowiązując od miesiąca lutego br.

Strony ustaliły, że kolejne spotkanie negocjacyjne odbędzie się 14 lutego br.

Poniżej przedstawiamy podział wczasów profilaktyczno – leczniczych dla poszczególnych Oddziałów.

Podział wczasów profilaktyczno – leczniczych na rok 2007

Lp	Nazwa Oddziału	Ilość pracowników na których dokonano niepłatnego odpisu płatni na ZFSS	%owy udział danego Oddziału w zwiększonym odpisie ogólnym	Ilość skierowań na wczasy profilaktyczno – lecznicze
1	ZG Lubin	2829,00	19,36	77
2	ZG Polkowice – Sieroszowice	3567,00	24,41	98
3	ZG Rudna	3759,00	25,72	103
4	HM Legnica	733,00	5,02	20
5	HM Głogów	2232,00	15,21	61
6	HM Cedynia	107,00	0,73	3
7	ZWR	971,00	6,64	27
8	Zakład Hydrotechniczny	327,00	2,24	9
9	JRG-H	97,58	0,67	2
10	Razem	14 612,58	100,00	400

Problemy pracowników – konieczne spotkanie

Ze względu na narastanie problemów pracowniczych oraz w trosce o interes załogi Polskiej Miedzi, Sekcja Krajowa Górnictwa Rud Miedzi NSZZ Solidarność w dniu 24.01.2007r. na ręce Prezesa Zarządu KGHM „Polska Miedź” S.A. Pana Krzysztofa Skóry, skierowała pismo następującej treści:

Sekcja Krajowa Górnictwa Rud Miedzi NSZZ „Solidarność” zwraca się o wyznaczenie w trybie pilnym spotkania Rady Sekcji z Zarządem KGHM PM S.A., w celu omówienia spraw nurtujących załogi Polskiej Miedzi.

Jesteśmy zaniepokojeni podejmowanymi przez Zarząd Spółki działaniami, mającymi na celu wdrożenie w Oddziałach górniczych KGHM PM S.A. nowego systemu pracy oraz brakiem reakcji Zarządu na problemy zgłaszane przez Radę Sekcji podczas wcześniejszego spotkania, w dniu 18 lipca 2006 r., dot. m.in. WSP, przestrzegania umów o pracę, funkcjonowania serwisów maszyn ciężkich.

W związku z powyższym, biorąc pod uwagę wagę w/w spraw, oczekujemy od Zarządu KGHM PM S.A. wyznaczenia w trybie pilnym terminu spotkania władz Spółki z Radą Sekcji.

Wynalazczość i racjonalizacja w KGHM to tematy, które wciąż buhwersują nas, załogę Polskiej Miedzi oraz opinię publiczną.

Czy milionowe źródło wyschnie?

Zgodnie z umowami zawartymi z pseudo „racjonalizatorami” przez poprzednie Zarządy z nadania SLD, zbliża się termin wypłaty ostatniej transzy za wnioski związane z wymianą i zwiększeniem ilości wanien na wydziale elektrorefinacji w Hucie Głogów. Ponad 70 mln. zł. może trafić do prywatnych kieszeni kilkunastu „pomysłodawców”. To połowa kwoty potrzebnej do wypłaty średniomiesięcznego wynagrodzenia dla każdego pracownika osiemnastoletniej załogi KGHM!

O patologii związanej z wynalazczością w KGHM i sprawach związanych z tym tematem pisaliśmy w Przeglądzie już wielokrotnie. Opisywaliśmy jak przesił - Stanisław Siewierski, geolog Stanisław Speczek, Wiktor Bładak i kierowane przez nich Zarządy pozwoliły na wyprawdanie z Kombinatu pod płaszczykiem wynalazczości i racjonalizacji, zarobionych w pocie czoła górniczo - hutniczych pieniędzy. Wszyscy pamiętamy jak chór ZZPPM pod batutą dyrygenta Ryszarda Zbrzyźnego piał tymny pochwalnie na ich część wychwalając ich fachowość. Rzeczywiście teraz wszyscy widzimy, na czym głównie polegały ich umiejętności i do czego doprowadziła ich „fachowość”. Tylko na krótki czas udało się Zarządowi Mariana Krzemieńskiego, zatamować ręką wypływających z tytułu racjonalizacji pieniędzy. Już na wiosnę 2002 r. po powrocie do władzy SLD i czyszczeniach w KGHM umożliwiających powrót fachowców od przepompowywania pieniędzy z KGHM na konta tzw. „twórców”, doszło do zmiany regulaminu racjonalizatorsko - wynalazczego (przy jednym głosie sprzeciwu - Józefa Czyczerskiego). W ten sposób tama została przerwana. Pieniądże znów zaczęły płynąć szerokim strumieniem. W ciągu zaledwie czterech lat, pomysły pseudo-wynalazców kosztowały KGHM ponad 200 mln złotych. Jak twierdzi Józef Czyczerski, członek Rady Nadzorczej z wyboru załogi i przewodniczący Komisji powołanej do zbadania nieprawidłowości związanych z racjonalizatorskimi i wynalazczymi w KGHM - „Racjonalizacja stała się źródłem wielomilionowych dochodów dla zorganizowanej grupy ludzi. Wewnętrzne przepisy zostały zmieniane tak, że właściwie racjonalizacja mogła być wszystko. Ci ludzie (pseudo-racjonalizatorzy) nie patrzyli na dobro spółki a kierowali się chęcią zysków”. Sprawy nadzuch w tym zakresie zajęła się Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego oraz Prokuratura, która prowadzi śledztwo w sprawie racjonalizacji i wynalazczości w KGHM. Postępowanie obejmuje grupę około 40 osób z przygotowanej przez Józefa Czyczerskiego i przekazanej Prokuraturze tzw. Listy milionerów (osoby, które zarobiły na racjonalizacji nie mniej niż milion złotych). O tym, że w czasie, gdy dochodziło do nadużyć mieliśmy rzeczywiście do czynienia z „fachowcami” od wyprawdania pieniędzy oraz o ich doskonałej organizacji, świadczą taki, że tylko z tytułu samych „wanien” KGHM poniosła stratę na poziomie 35 mln zł (na ok. 200 mln wypłaconych „wórców” w ciągu niecałych 5 lat). Tematowi dotyczącemu nieprawidłowości związanych z racjonalizacją w naszej spółce, poświęcony został program „Misja Specjalna” emitowany w TVP w dniu 23 stycznia br. Mogliśmy zobaczyć, na czym polegał mechanizm wyprawdania pieniędzy oraz jak wyglądała racjonalizacja polegająca np. na zwiększeniu liczby wanien w dziale elektrorefinacji w HM Głogów. Za taki pomysł grube miliony zainkasowali m.in. „wynalazcy” - dyrektorzy, zarabiający kilkadziesiąt razy więcej od hutników. Zadania związane z usprawnianiem i zwiększaniem wydajności i wprowadzaniem innowacji wpisane mieli do zakresu obowiązków. Zdumienie i przerażenie budzi przytoczona w programie wypowiedź Stanisława Speczka, który nie widzi nic złego w procedurze wyprawdania pieniędzy, twierdzi, że wszystko odbywało się zgodnie z prawem a kołosiowska Rada Nadzorcza - której część członków czerpała profity z innych rad nadzorczych spółek zależnych - zaaprobowała wprowadzony przez zarząd regulamin wynalazczo- racjonalizatorski, przyznając jednocześnie, że pomysły racjonalizatorskie i wypłata za nie tak horrendalnych pieniędzy budzić może moralne zastrzeżenia. Zaproszony przez gospodarza programu, przedstawiciel Transparency International (organizacja zwalczająca korupcję) nazwał wprost korupcją zjawiska związane z racjonalizacją i wynalazczością w KGHM. Powiedział również, że należałoby pociągnąć do odpowiedzialności prokuratorów prowadzących śledztwo w sprawie nadużyć w tym zakresie w 2001 r. (pomimo tego, że znali raport NIK, w którym wykazano nieprawidłowości, umorzylili oni śledztwo). Przedstawiciel NIK Stanisław Jarosz zwrócił uwagę na to, że pieniądze wypłacane „racjonalizatorom” i „wynalazcom” nie były obciążone składkami na ubezpieczenie społeczne.

Czy dostaną kasę?

Pomimo zbliżającego się terminu wypłaty ostatniej transzy nagrody, nie wiadomo czy zostanie ona wypłacona. Wg zapewnień dyrekto-

ra departamentu ds. wynalazczości Tomasza Paszkiewicza, KGHM stoi na stanowisku że dotychczasowe wypłaty były bezzasadne. Według Józefa Czyczerskiego zgodnie z czarnym scenariuszem spółka będzie musiała wypłacić te pieniądze (ponad 70 mln zł). Pozytywny scenariusz zakłada, że pseudo-racjonalizatorzy nie tylko nie otrzymają tych pieniędzy, ale na dodatek będą musieli zwrócić nadpłacone pieniądze za ich wątpliwe racjonalizacje.

Racjonalizacja - dzisiaj

Zarządzający obecnie Polską Miedzią wprowadzili obowiązujący od 1 sierpnia ubiegłego roku nowy regulamin, zgodnie z którym, racjonalizacja jest obowiązkiem każdego członka zarządu czy dyrektora i nie będą oni za nią dodatkowo wynagradzani. Ponadto, o tym czy konkretne rozwiązanie jest wynalazkiem będzie decydował Urząd Patentowy, rzecznik patentowy KGHM i Komitet Rozwoju Spółki. Na podstawie nowego regulaminu, twórca patentu może w chwili obecnej dostać maksymalnie około 500 tys. zł (485 najniższych pensji). Za pomysł przynoszący korzyści spółce, ale nie opatentowany, wynagrodzenie może wynieść maksymalnie 60 tys. zł.

Mamy nadzieję, że dzięki tym rozwiązaniom zatamowana zostanie rzeźba górniczo - hutniczych ciężko wypracowanych pieniędzy. O potrzebie zahamowania korupcji i nadużyć związanych z racjonalizacją i wynalazczością od dawna mówiła Solidarność głosem przedstawiciela pracowników w Radzie Nadzorczej Józefa Czyczerskiego. Niestety w czasie trwania Zarządów z nadania SLD był to głos wołającego na puszczy. Jak się okazało po raz kolejny, od dobra spółki ważniejsze były wypchane kieszenie decydentów i powiązanych z nimi polityków.

Pomysły ministra Jasińskiego

Jeszcze nie ułochy echa zaprezentowanych przez zarząd KGHM ogólnych zarysów strategii firmy na lata 2007-2013, oraz niektórych „pomysłów” Skarbu Państwa na zagospodarowanie zysków kombinatu, a tu zasensowano nam kolejne rewelacje.

Dłóż Ministerstwo Skarbu Państwa wyraziło chęć odkupienia od syndyka masy upadłościowej Swissair pakietu akcji Polskich Linii Lotniczych LOT. Jedną z opcji jest zakup przez KGHM, nad którym Skarb Państwa sprawuje pełną kontrolę, 25,1 proc. udziałów wartych ok. 350 mln. zł.

Minister skarbu Wojciech Jasiński twierdzi, że: „Nie można dopuścić do upadku narodowego przewoźnika, jakim jest LOT. Chodzi nam o to, żeby mógł normalnie funkcjonować, być może w jakimś aliansie. Jedną z możliwości przez nas rozważanych jest odkupienie przez KGHM akcji LOT od syndyka masy upadłościowej”. Jest to rozwiązanie, które przyjęły z zadowoleniem, gdyby ta transakcja spięła się KGHM-owi”. (KGHM-owi raczej się nie „spina”, ale ministerstwu zapewne). Minister jednocześnie dodaje, że w wypadku zaangażowania się w projekt miedzianej spółki można by pomyśleć o wypłacie przez nią mniejszej dywidendy niż wcześniej zakładano. (założenia mówią o 40-80% zysku firmy) Jakby do tego nie podejść to i tak górnicza kasa pojedzie, czy raczej polecą (czyżby LOT-em?) do Warszawy.

Co w związku z tym zamieszczeniem ma do powiedzenia KGHM? „W związku z doniesieniami prasowymi KGHM oświadcza, że nie otrzymał oferty zakupu 25,1 proc. akcji PLL LOT od syndyka masy upadłościowej Swissairu i tym samym nie komentuje tej sprawy”. Czyli nie zapadły jeszcze ostateczne decyzje w ministerstwie (lub syndyk celowo opóźnia chęć pozbycia się swojego pakietu. Zresztą wg jednego z anonimowych członków rady nadzorczej LOT-u już raz syndyk odrzucił tę propozycję przy okazji wyborów na prezesa spółki. Wówczas wiceminister Ireneusz Dąbrowski próbował namówić syndyka do poparcia kandydatury Tomasa Dembskiego na fotel prezesa spółki, obiecując mu odkupienie akcji LOT-u przez KGHM.

Niestety, ale tak się składa, że niektóre polskie firmy nie mają szczęścia do inwestorów strategicznych. Czy jest to kwestia przypadku czy, może że przygotowane prywatyzacji, braku kompetencji, złego doradztwa, czy choćby braku zwykłej wyobraźni przy planowanej strategii? A może jakieś inne czynniki - delikatnie mówiąc - poza biznesowe odgrywają jakąś rolę? Można tu wspomnieć choćby FSO. Prywatyzacja odbyła się z wielką pompą, a jej inwestor strategiczny koreańskie Daewoo wybudował nawet okazały biurowiec górujący nad Warszawą. Idyła nie trwała jednak długo, bo już po 5 latach działalności Daewoo zbankrutowało i trzeba było zwinąć „zabawki”. Przy okazji zostały zobowiązania do zrealizowania, a samo FSO cudem uniknęło pląfy. Przykład FSO pokazuje nam jak istotny jest wybór odpowiedniego inwestora branżowego.

Wracając do LOT-u, to również przy tej częściowej prywatyzacji można mówić o prawdziwym pechu. Szwajcarskie linie Swiss Air też przed swoim bankrutem zainwestowały w LOT, kupując 25,1 % udziałów. Następnie pakiet ten przejął syndyk masy upadłościowej SAirLines B.V. Wiek-

szościowym udziałowcem jest Skarb Państwa - 67,97 proc., a pozostałe 6,93 proc. mają pracownicy. Pomimo, że skarb państwa ma zdecydowaną większość udziałów w naszym narodowym przewoźniku, to nie ma prawa do samodzielnego decydowania o Grupie LOT. Każdą decyzję strategiczną musi uzgadniać z syndykiem Swiss Air. Upadając, Swiss Air połączył za sobą Grupę LOT, a dziś jego syndyk blokuje podstawowe działania. Dzieje się tak dlatego, że resort skarbu, syndyk i przedstawiciele załogi mają w radzie po trzy głosy. Zdaniem MSP, obecna sytuacja, kiedy większościowy akcjonariusz nie ma przewagi głosów w radzie nadzorczej lotniczej firmy, to efekt przede wszystkim zaniedbań z 2001 roku. Wtedy państwo dokapitałowało LOT akcjami polskich banków. Niestety, nie zmieniono umowy z syndykiem Swiss Air i nie zmniejszono jego udziałów w radzie nadzorczej. (Dotychczas taki podział nie był dla MSP problemem, ponieważ przedstawiciele syndyka masy upadłościowej głosowali zawsze tak jak Skarb Państwa. Sytuacja zmieniła się podczas ostatniego posiedzenia rady nadzorczej 23 stycznia, kiedy to po raz kolejny wybrano szefa spółki (od 14 listopada 2006 r. jest wakat na tym stanowisku). Przedstawiciele szwajcarskiego udziałowca nie opowiedzieli się bowiem za popieranym przez resort p.o. prezesa LOT Tomaszem Dembskim. Ponieważ także reprezentanci załogi głosowali inaczej niż Skarb Państwa, kandydatura nie przeszła. Należy przy tym przypomnieć, że w ciągu roku szef rady nadzorczej zmienił się aż cztery razy! Co kilkanaście miesięcy wraz ze zmianą rządzącą opcji politycznej, zmienia się prezes, a wraz z nim cały zarząd i wielu dyrektorów? W marcu 2003 r. odszedł Jan Libwiński. Konkurs na nowego szefa trwał cztery miesiące. Został nim Marek Grabarek, który z hukiem wyleciał w grudniu zeszłego roku. Kolejny konkurs trwał pół roku, prezesem został Krzysztof Kapis. Obecnie do 14 lutego funkcję p.o. piastuje Tomasz Dembski. W tej sytuacji zarząd skupia się nie na profesjonalnym zarządzaniu, ale na tworzeniu własnej, silnej pozycji w kręgach decydentów zarówno na zewnątrz, jak i wewnątrz firmy. Firma jest zarządzana jak państwowe gospodarstwo rolne, a nie jak komercyjna, prywatna korporacja. W czasach, gdy firmy lotnicze minimalizują infrastrukturę zwią-

zaną ze sprzedażą i zarządzaniem, kierując się w stronę elektroniki i internetu, w 2002 r. LOT wybudował za 70 mln zł „sokalny pałac” dla swoich decydentów. W 2005 roku Grupa LOT miała w bankach ponad 1 mld złotych zobowiązań. Na poczet zabezpieczeń zastawiła większość swoich nieruchomości. By poprawić wyniki finansowe, postanowiła sprzedać otrzymane od Skarbu Państwa akcje o wartości - bagażela - 778 mln. W 2003 r. po przewiezieniu 3,7 mln osób spółka straciła 31 mln zł. Rok 2004 to 4 mln pasażerów i aż 78 mln zł straty. W 2005 roku PLL LOT dokonał cięć kosztów. W ramach programu „500 Mil” obniżył je o 500 mln zł. Pracę straciło 600 osób, w tym 230 stewardes i stewardów. Firma zakończyła rok znaczącym zyskiem z działalności operacyjnej - 92 mln zł. Rok 2006 mimo zakładanych 42 mln zysku, znów zapowiada się stratą. Udział grupy LOT w rynku lotniczym zmniejszył się z 60 proc. w 2003 r. do ok.30 proc. i nadal spada.

Bez strategii, bez prezesa, z zagubioną radą nadzorczą, z niewyjaśnionym składem akcjonariuszy i wreszcie niekompetentnym nadzorem właścicielskim LOT skazany jest na upadłość. W takiej sytuacji angażowanie KGHM-mu (chodzi z jednej strony o środki finansowe, a z drugiej o częściową odpowiedzialność za losy LOT-ów) jest po prostu niepoważne. Tylko szybkie i mądre działanie ze strony ministra Skarbu Państwa oraz rządu np. poprzez zmianę ustawy o PLL LOT, dająca możliwość uzyskanie większości w radzie nadzorczej, jak też zmiana sposobu zarządzania, opracowanie sensownej strategii, wsparcie finansowe, a w dalszej części umiejętna prywatyzacja mogą ochronić LOT przed upadkiem.

Chęć uratowania LOT-u przed bankructwem wydaje się być pożądana, ale już narzędzia jakimi ministerstwo chce się posłużyć mogą doprowadzić do „szwajcarskiej pasji” niejednego pracownika KGHM. Dlatego też NSZZ „Solidarność” wyraża swoją dezaprobatę do planowanych zamierzeń ministerstwa. Jednocześnie mamy nadzieję, że Skarb Państwa jako właściciel LOT-u znajdzie inne rozwiązanie tej trudnej sytuacji.

Oceny związków zawodowych

NSZZ „Solidarność” i OPZZ mają niezbyt wyrazisty wizerunek: największą grupę stanowią osoby nie mające zdania na ich temat. Dotyczy to zwłaszcza OPZZ, które - oceniane przez respondentów mających ugruntowaną opinię - uzyskuje gorsze notowania niż „Solidarność”.

Działalność „Solidarności” dobrze ocenia prawie jedna trzecia ankieto-

wanych (30%), a że - porównywalna liczebnie grupa (32%). W ciągu ostatnich czterech miesięcy wizerunek tego związku wyraźnie się poprawił, co znalazło wyraz w 7-punktowym wzroście odsetka opinii pozytywnych. Dobre zdanie o OPZZ ma 18% dorosłych Polaków, a że - 30%.

Większość badanych (53%) nie ma wyrobionej opinii na temat działalności tej federacji.

Opinie w tym zakresie osób zatrudnionych w zakładach pracy, w których działają związki zawodowe, nie różnią się znacząco od opinii pozostałych pracowników najemnych.

Ocena dwóch największych związków zawodowych na przestrzeni ostatnich czterech lat

Oceniane związki zawodowe	Oceny	Wskazania respondentów według terminów badań											Zmiany VI-X 2006 roku
		XII 2002	X 2003	II 2004	VI 2004	X 2004	II 2005	VI 2005	X 2005	II 2006	VI 2006	X 2006	
		w procentach											
NSZZ „Solidarność”	dobra	16	20	19	21	20	21	23	26	26	23	30	+ 7
	zła	34	48	49	45	46	48	44	39	36	34	32	- 3
	trudno powiedzieć	30	32	32	34	34	31	33	35	38	43	38	- 5
OPZZ	dobra	18	17	19	17	16	19	16	18	18	18	18	0
	zła	40	40	38	36	38	39	37	35	31	27	30	+3
	trudno powiedzieć	42	43	43	47	47	43	47	47	51	55	53	-2

Ocena dwóch największych związków zawodowych wg zatrudnienia respondenta

Oceniane związki zawodowe	Oceny	Wskazania respondentów		
		zatrudnionych w zakładach w których działają związki zawodowe	zatrudnionych w zakładach w których nie działają związki zawodowe	niebędących pracownikami najemnymi
		w procentach		
NSZZ „Solidarność”	dobra	30	27	31
	zła	35	38	28
	trudno powiedzieć	34	35	41
OPZZ	dobra	18	20	17
	zła	37	33	27
	trudno powiedzieć	45	47	57

O.C.

Dwanaście lat temu w kopalni „Rudna” zapaliła się spycharka SO-2/1. Z opisu zdarzenia wynika, że operator prawidłowo zareagował na zagrożenie i wszelkimi dostępnymi środkami ugasił ogień. Mimo przykładowej postawy operator został ukarany, bo obwiniono go, że że wykonał obsługę maszyny – O.C.

W tym przypadku należało ukarać dyrektora J.M., którego karte zarządzenia zawierało błędy, uproszczenia i było krzywdzące dla operatora, który się nie odwoływał, bo uznał, że nie ma do kogo.

Udokumentowane zdarzenie z października 1994 r. powinno zawierać także opinie pracowników, wówczas byłoby szanse na podniesienie kwalifikacji dyrektorów i osób kontrolujących. Taki materiał mógłby posłużyć także, jako wstęp do dyskusji o zagrożeniu pożarowym, zamiast zdartej taśmy wideo, którą męczono pracowników na początku szkolenia BHP w kopalni „Rudna”.

Na maszynach górniczych ognie pojawiają się częściej niż zapływy w dokumentach i tylko dzięki wysokim umiejętnościom pracowników nie dochodzi do większych zagrożeń i strat materialnych.

Przykłady:

1. We wtorek 20 czerwca 2006 r., podczas powrotu na komory mechaniczne, operator kotłowni zauważył wyrzuty ognia z rozrusznika, w którym wystąpiło połączenie zwarcie. Tak może być, gdy brak czasu na wymianę niesprawnego lub że wyremontowanego rozrusznika.
2. W czwartek 3 sierpnia 2006 r., po załączeniu akumulatorów, za kabiną wiertnicy pojawił się płomień. Do gaszenia ognia operator użył piasku, który był w pobliżu maszyny. Przyczyną zagrożenia była zniszczona izolacja kabla, który łączy akumulator z rozrusznikiem. Miejsce zwarcia nie było widoczne, ale inne uszkodzenia jednoznacznie wskazywały, że kilkumetrowy kabel już dawno powinien być wymieniony. Ale na takie luksusy zwykle brakuje czasu, bo maszyna jeszcze jeździ, a Dyrekcja za wszelką cenę chce wykonać plany. Zaniedbane maszyny to вина patologicznej restrukturyzacji i papierowych ekspertów, którzy zjeżdżają na spacerki pod ziemię.
3. W połowie września 2006 r. doszło do niebezpiecznego zapalenia się oleju hydraulicznego na ładowarce LK-2. Podczas pracy ładowarki nastąpiło pęknięcie węży i olej o ciśnieniu około 150 atmosfer popłynął z pompy roboczej na rozprany katalizator. Załączone były prosołkowe nie zdołały ugasić ognia, operator ręcznie dokonał gaszenia, ale po tym wysiłku czuł się wykończony. Przyczyną zagrożenia był zbyt długi węży, który szybko się przetrzął o ostrą krawędź skranu ... do ochrony przed pożarem!!

Niedawno młody nadsztygar zapytał operatora: „Dlaczego węże są poplątane?” Gdy nie ma wymiarowych węży, to stosuje się „technologię” zwijania albo wiązania na pęki, lub ... przeciera się powłoka. Taką „technologię” wymusiła restrukturyzacja, którą narzucili technicy analfabeci i kombinatory. Teraz w kopalni nie ma możliwości skracania węży, a wszystkie uszkodzone idą pod zawal a nie do regeneracji. O poziomie papierowych ekspertów świadczą niezwykle ostre blaszki (z rozmiarem i długością), które są nakładane na węże z przedsiębiorstwa „Mercur” – będące przedmiotem zachwyty dla dyrektorów i przesów.

Ostre blaszki, o grubości pół milimetra, z iszwością przecinają rękawice i kalesząc ręce. A górnicy biurowi zjeżdżają i zajmują się głównie noszeniem bumpy i aparatu uciążkowego, gdy wykonają dwadzieścia podpisów, to tusta dźwięk zaliczona – tak mówią pod-górnicy.

Nie ma przypadków, aby główny mechanik, nadsztygar lub dyrektor pokazali jak prawidłowo przygotować maszynę do ruchu. Oni tylko piszą nierealne regulaminy i odezwy, bo jeszcze nie pobrudzili sobie rąk pracą i nie wiedzą, że do każdej czynności potrzeba spokoju, czasu i zgranego zespołu.

Fabryczna instrukcja do ładowarki LK-3 nakazuje każdej zmianie, aby wykonano czynności, które są zawarte w kilkunastu punktach.

Punkt 5 nakazuje sprawdzenie wszystkich węży, przewodów paliwowych i elektrycznych, a także kontrolę mocowania elementów hydraulicznych i usunięcie wycieków. Tylko tego punktu nie można wykonać w ciągu jednej zmiany, gdy maszyna jest zaniedbana, a właśnie takie często można spotkać w kopalni „Rudna”. Dlatego pracownik prawie zawsze może usłyszeć: „Zie wykonasz OC”.

W maju 2006 r. grupa górników biurowych ukarała operatora kotłowni, za wyciek płynu hamulcowego z wężyka. Podpadnięty inspektor Jarosz – OUG kazał operatorowi wybierać: „mandat albo Sąd Grodzki” i zakończył sprawę cynicznym wpisem: „za że wykonane OC”. To była jedyna kotłownia, którą przygotowano do kontroli, a jej ukryte ustarki nie były

znane operatorowi. Szkoda, że operator wybrał mandat, bo sądy miałyby szansę zobaczyć ukrywaną prawdę o kopalni.

Niewielki wyciek płynu był pretekstem do ukarania pracownika, a gdy wypływają tony oleju z maszyn, to brak reakcji, bo należałoby ukarać technicznych analfabetów i kombinatorów od zbrodziejkiej restrukturyzacji.

Rekordowe straty oleju przekraczają 100 litrów na zmianę dla jednej maszyny. Kilka miesięcy temu operator wlewał 80 l oleju do skrzyni biegów na początku zmiany i brał jeszcze 60 l na dolewki, tzn. ładowarka LK-3 gubiła podwójny stan oleju z układu jazdy.

Do prawidłowej i regularnej obsługi maszyn brakuje czasu, części i stałych pracowników, bo nadal panuje moda na spółki wymyślone przez autoryzowanych kombinatorów i licencjonowanych emerytów. Nie można wykonać dobrze OC, gdy pracownicy zajęci są przelewaniem oleju z jednej maszyny do drugiej, przekładaniem kół i szukaniem części zamienionych w uniemożliwionym sprzęcie.

Pod koniec wakacji podjęto szkodliwą decyzję o zabraniu dwóch pracowników z oddziału C-8, to musiało wpłynąć na pogorszenie eksploatacji maszyn górniczych i wzrost konfliktów, bo nawet w listopadzie są problemy z urlopami.

We wtorek 5 września 2006 roku, nadsztygar Adam Sejduł powiedział: „Sam podjąłem taką decyzję, bo ktoś z Biura Zarządu KGHM stwierdził, że o dwóch pracowników jest za dużo na oddziale C-8”. Jeśli tak było, to „ktoś” wymaga intensywnego szkolenia, lub przeniesienia na stanowisko, gdzie nie będzie szkodził „Polskiej Miedzi”.

Gdy tylko trzech pracowników ma obowiązek dbać o komory mechaniczne i przygotować kilkanaście zaniedbanych maszyn do ruchu, to operatorzy często sami muszą wykonywać naprawy. Wówczas brak czasu na prawidłowe OC, bo z jaskini nadsztygarów górniczych nadchodzi telefoniczne ponaglenie: „... Nie potraficie sobie zorganizować pracy”, co znaczy – wykonaj OC tak, żebyś przejeździł do końca zmiany!

Przez cały rok 2006 na oddziale C-8 brakowało spawaczy, dlatego operatorzy konspiracyjnie musieli także wykonywać prace spawalnicze, a kierownik Stanisław Bolaczek wielokrotnie powtarzał: „Wszyscy o tym wiedzą”.

W środę rano 8 listopada kierownik oddziału C-8 powiedział, że o braku spawaczy powiedział przelobnym. Godzinę później szczerze pytania usłyszał główny mechanik Leszek Szewc, który przyznał, że wie o brakuujących pracownikach i w tej sprawie wystąpił z pismem do dyrektora pracowniczego. Taki dokument mógłby wyjaśnić, kto blokuje przyjęcia do kopalni „Rudna”, ale główny mechanik nie chciał pokazać żadnego pisma i zaczął stosować wymijające odpowiedzi. Dlatego po 35 minutach dalsza rozmowa straciła sens. Podobnie było następnego dnia z najbliższym przedstawicielem dozoru mechanicznego – nadsztygarem Robertem Riosowskim, który wysłuchiwał zarzutów, ale nie wykazał większego zainteresowania, że w 2006 roku na jednym tylko oddziale złamano kilkadziesiąt przepisów spawalniczych.

W czwartek 23 listopada z nieprawidłowościami zapoznał się dyrektor pracowniczego Krzysztof Krajewski i oznajmił, że nie otrzymał żadnego pisma o potrzebie zatrudnienia dodatkowych pracowników, a następnie wezwał głównego mechanika na konfrontację. Po interwencji dyrektora pracowniczego przyjęło 15 spawaczy, to zapewne zdemerowało szefów spółek, którzy planują wykraść kolejne stanowiska pracy z kopalni „Rudna”.

Po kilku dniach – wśród górników biurowych – pojawiła się plotka, że wkrótce dyrektor pracowniczego zostanie zwolniony.

Na razie pogłoski się nie sprawdziły, co można uznać za poważną porażkę kombinatorów od patologicznej restrukturyzacji. Przyjęcie 15 dodatkowych pracowników niewiele zmieniło, ale to wydarzenie może być pierwszym krokiem do wypięnienia dziłkiego kapitalizmu z kopalni. Drażliwe spółki są przepelnione emerytowanym dozorem, który dalej rządzi oddziałami, a nawet pośredniczy w zatrudnianiu pracowników. Nie trzeba mieć ukończonej szkoły podstawowej, aby zauważyć, że takie wykradanie miejsc pracy w kopalnianych oddziałach to wynik gangsterskich powiązań. Co w zarгонie kombinatorów przytłacza postać przewrotnej wymówki: „Ponieważ dyrekcja blokuje przyjęcia, to kierownicy muszą prosić szefów spółek o przyśpieszenie pracowników na stałe DO POMOCY”.

Dyrektor techniczny Mirosław Laskowski i dyrektor naczelny Piotr Walczak muszą wyjaśnić, czy zezwolili kierownikom na dzięki zatrudnienia poza Układem Zbiorowym Pracy. Takie draństwo to hańba dla Polskiej Miedzi, dlatego prezes KGHM Krzysztof Skóra powinien natychmiast przyjąć do kopalni wyzyskiwanych w ten sposób pracowników, aby nie musieli dłużej pracować na pośredników. A winnych za draństwo odsunąć ze stanowisk lub wykonać im dokładne OC.

Krzysztof Wienus